

# Więści ze świata

## Greenpeace obarcza Chiny winą za nielegalną wycinkę lasów tropikalnych

Greenpeace poinformował, że Chiny powinny poczuć się współodpowiedzialne za nielegalną wycinkę tropikalnych lasów w Azji Południowo-Wschodniej. Chińskie biuro Greenpeace wydało oświadczenie, że winą za nadmierny wyrąb drzew na terenie Papui Nowej Gwinei należy obarczyć chiński przemysł drzewny.

Chiny są jednym z największych na świecie eksporterów luksusowych mebli do USA, Kanady, Australii i Europy. Zdaniem Tamary Stark, dyrektora kampanii Greenpeace Lasy Pierwotne, to takie kraje jak Indonezja i Papua Nowa Gwinea są głównie odpowiedzialne za nadmierną wycinkę lasów tropikalnych na swoim terenie. Nie należy jednak zapominać o negatywnej roli Chin, które jako główny odbiorca drewna z cennych lasów popierają ich wycinkę. Greenpeace twierdzi, że przemytnicy sprowadzają objęte ochroną gatunki drzew z Indonezji do Chin na podstawie sfałszowanych malezyjskich dokumentów.



Fot. Piotr Morawski

Z kolei na terenie Papui Nowej Gwinei drzewa pozyskiwane są na podstawie nielegalnych zezwoleń. Stark poinformowała dziennikarzy, że praktycznie wszyscy chińscy przedsiębiorcy zaangażowani w handel drewnem zdają sobie sprawę, iż sprzedają towar z przemytu. Jednak cena rzadkich gatunków tropikalnych drzew na rynkach światowych jest tak wysoka, że gotowi są podjąć to ryzyko. Chiny są największym na świecie odbiorcą jednego z nich, drewna merbau. Jest to rzadki tropikalny gatunek, jeden z najbardziej cennych w Azji Południowo-Wschodniej. Jego ceny na rynkach światowych osiągają zawrotną wysokość, obecnie około 600 dolarów za metr sześcienny.

Ponadto Stark dodała, że Chiny nie są w stanie zapobiec przemytowi nielegalnie pozyskanego drewna. – „Pozycja urzędów centralnych jest bardzo silna. Ale największe znaczenie ma kontrola na szczeblu lokalnym /.../ A w terenie jest zbyt mała liczba osób...”.

Chińskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zaprzeczyło doniesieniom, że nadmierne zapotrzebowanie na rynku chińskim na tropikalne gatunki drzew jest przyczyną niszczenia lasów w Azji Południowo-Wschodniej. Rzecznik Ministerstwa, Liu Jianchao, podczas spotkania z dziennikarzami oświadczył, że Chiny mają ścisły nadzór nad pozyskiwaniem i importem drewna na rynek krajowy.

Zdaniem Stark, pozostawiona poza kontrolą wycinka drzew merbau doprowadzi w ostateczności do destrukcji całego ekosystemu. W wielu przypadkach, na powierzchni jednego hektara lasu znajduje się zaledwie 1-5 drzew tego gatunku. Problem w tym, że aby pozyskać te pojedyncze sztuki, niszczone są całe połacie lasów tropikalnych. Według szacunków Greenpeace, jeśli zostanie utrzymane obecne tempo wycinki tych drzew, w ciągu 35 lat znikną one całkowicie z terenu Azji Południowo-Wschodniej.

W październiku ubiegłego roku strony Konwencji o Międzynarodowym Handlu Dzikimi Zwierzętami i Gatunkami Roślin Zagrożonych Wyginięciem (CITES) domagały się wprowadzenia ścisłych ograniczeń w handlu drzewami merbau z powodu realnego niebezpieczeństwa całkowitego

wyczerpania ich zasobów. Chiny, których zasoby leśne zgodnie z oficjalnymi danymi podwoiły się w ciągu ostatnich 50 lat do poziomu 18% powierzchni kraju, są stale oskarżane przez ekologów o niszczenie lasów w Afryce, Ameryce Południowej i Azji Południowo-Wschodniej oraz o odgrywanie znaczącej roli jako światowe centrum przemytu zagrożonych gatunków drzew tropikalnych.

(Reuters)

## **Sztuczny śnieg szkodzi zasobom wodnym w Alpach**

Zdaniem naukowców, właściciele kurortów narciarskich w bezśnieżnych Alpach powinni zaprzestać wykorzystywania sztucznego śniegu na tak wielką skalę, jak to miało miejsce w ostatnich latach. Stwierdzono, że produkcja sztucznego śniegu wpływa na zmniejszenie zasobów wodnych nie tylko w Alpach, lecz także w sąsiednich regionach.

Eksperti wielokrotnie ostrzegali, że nadmierne stosowanie sztucznego śniegu z powodu łagodniej zimy, dla usatysfakcjonowania tłumów narciarzy i snowboardzistów, może wpłynąć na zmianę sezonowego cyklu obiegu wody, drastycznie zmniejszyć dostępne zasoby wodne i w rezultacie negatywnie oddziaływać na wrażliwe ekosystemy.

Carmen de Jong, profesor i dyrektor zespołu badawczego w Instytucie Górskim na Uniwersytecie Savoie we Francji, powiedziała, iż „wykorzystywanie sztucznego śniegu na tak ogromną skalę jest całkowicie nieodpowiedzialnym działaniem o wyjątkowo negatywnym wpływie na klimat”. Sztuczny śniegu jest wykorzystywany do pokrycia obszaru 23 800 hektarów, co jest równe 35 tysiącom boisk piłkarskich i stanowi prawie 30% powierzchni wszystkich dostępnych stoków narciarskich w Alpach. Dla wyprodukowania sztucznego śniegu, na potrzeby tylko jednego sezonu narciarskiego w krajach alpejskich, potrzebne jest 95 milionów m<sup>3</sup> wody, co jest równe rocznemu zapotrzebowaniu na wodę miasta liczącego 1,5 mln mieszkańców.

Woda potrzebna do produkcji sztucznego śniegu pochodzi z rzek, sztucznych zbiorników wodnych, a przede wszystkim z zasobów gruntowych. Zdaniem profesor De Jong, zatrzymywanie wody na powierzchni zamiast w gruncie i rozpylanie jej w powietrzu w celu wytworzenia sztucznego śniegu, skutkuje tym, że prawie 1/3 wody zostaje bezpowrotnie utracona. W wyniku parowania tworzą się chmury, które następnie przemieszczają się do innych regionów. Efekty tego można już obserwować np. we francuskim kurorcie narciarskim Les Trois Vallees, gdzie poziom kilku górskich rzek spadł prawie o 70%.

Niektóre alpejskie wioski, dotąd korzystające z wody pochodzącej z górskich strumieni, muszą dla zaspokojenia swoich potrzeb pompować wodę głębinową. Z kolei brak wody w Alpach niekorzystnie wpływa na ludzi i przemysł znajdujące się poniżej gór. Profesor de Jong ostrzega, że jeśli poziom alpejskich wód nadal będzie opadał, negatywne skutki będzie można obserwować nawet w regionie śródziemnomorskim. Z kolei właściciele kurortów narciarskich są zdania, że produkcja sztucznego śniegu nie ma żadnego wpływu na środowisko. Albert Bander, przedsiębiorca z austriackiego kurortu Schladming, gdzie praktycznie wszystkie stoki są naśnieżane, uważa, że zaśnieżanie jedynie przyspiesza obieg wody w środowisku. Natomiast Astrid Petri z Departamentu Promocji tyrolskiego kurortu narciarskiego Wilder Kaiser-Brixental powiedziała: „wszystko pochodzi z natury i jeśli produkujemy śnieg, który z powrotem trafia do środowiska, to jaki może być w tym problem?”.

Profesor de Jong i inni eksperci wiedzą, jak wielkie znaczenie mają sporty zimowe dla gospodarki regionu alpejskiego. Są zdania, że przemysł turystyczny i entuzjaści nart powinni zacząć zwracać uwagę na inne istniejące alternatywy, jak np. narciarstwo biegowe. Udany sezon narciarski nie powinien być osiągnięty za wszelką cenę.

(Reuters)

## Ekspansja firm naftowych w USA

Amerykańskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyraziło zgodę na szeroko zakrojone poszukiwania złóż gazu i ropy naftowej na obszarze 48 mln akrów dotychczas chronionych terenów Alaski, wschodniej części Zatoki Meksykańskiej i Oceanu Atlantyckiego w sąsiedztwie stanu Wirginia. Dotychczas 3 miliony akrów, z liczącego 50 milionów akrów powierzchni wybrzeża Wirginii, były objęte przez Kongres długoterminowym moratorium na prowadzenie jakichkolwiek wierceń. Taka sama sytuacja miała miejsce w przypadku wschodniej części Zatoki Meksykańskiej. Kongres, kontrolowany przez Demokratów, nie miał najmniejszego zamiaru zniesienia tego zakazu.

Senator Jim Webb, deputowany z Wirginii, złożył oficjalne oświadczenie, w którym domaga się, aby przy opracowywaniu jakiegokolwiek planu zezwalającego na prowadzenie wierceń na terenie stanu pamiętano o tym, jak bardzo gospodarka wybrzeża zależna jest od turystyki. Gubernator Wirginii, Timothy Kaine, powiedział, że jest w stanie zaakceptować poszukiwanie nowych złóż gazu na wybrzeżu, ale nie nadmierny rozwój przemysłu wydobywczego.

Senator Bill Nelson, deputowany z Florydy, który w zeszłym roku groził zablokowaniem prac nad ustawami umożliwiającymi firmom wydobywczym wiercenia w centralnej części Zatoki Meksykańskiej, oświadczył, że plan Ministerstwa każe się zastanowić, dlaczego Biały Dom tak intensywnie pracuje nad nowymi terenami ekspansji dla firm wydobywczych i umożliwieniem im dodatkowych źródeł zysku.

Pomimo obaw wielu ekologów, sekretarz Ministerstwa Dirk Kempthorne uspokajał, że poszukiwanie nowych złóż gazu i ropy naftowej może odbywać się z zachowaniem najwyższych standardów ekologicznych. Ponadto dodał, iż każda planowana inicjatywa będzie podjęta po dokonaniu rzetelnej oceny oddziaływania na środowisko, a niektóre wrażliwe obszary pozostaną nietknięte. Jednocześnie powiedział, że planowanych na wodach przybrzeżnych 21 nowych miejsc wydobycia cennych złóż, dostarczy w ciągu najbliższych lat 10 miliardów baryłek ropy naftowej i 45 bilionów stóp sześciennych gazu.

- „Taka produkcja energii zapewni wiele nowych miejsc pracy, doprowadzi do wzrostu gospodarczego i bezpieczeństwa energetycznego Ameryki, a jednocześnie może być dokonana przy niewielkim wpływie na środowisko naturalne”. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych już w zeszłym roku planowało umożliwienie firmom wydobywczym poszukiwania złóż gazu na Alasce, w Zatoce Meksykańskiej i wzdłuż wybrzeża Wirginii, gdzie podobno znajduje się znaczna ilość tego cennego surowca. Jednocześnie Kongres nakazał Ministerstwu wydanie w ciągu roku zezwolenia na poszukiwania gazu i ropy naftowej na dotychczas chronionej powierzchni 8,3 mln akrów środkowo-wschodniej części Zatoki Meksykańskiej. Pięcioletni plan działań, opracowany przez Ministerstwo, zakłada podjęcie poszukiwań praktycznie w całej Zatoce Meksykańskiej, za wyjątkiem 125 mil wybrzeża Florydy. Zgodnie z planem, wiercenia będą także prowadzone w Zatoce Bristol na Alasce, gdzie do zeszłego roku obowiązywał prezydencki zakaz dla tego typu inwestycji.

Ekolodzy i rybacy uważają, że Zatoka Bristol, ze względu na olbrzymie zasoby łososia, dorsza, krabów i śledzi, powinna być wyłączona z tych planów. W styczniu Prezydent Bush zniósł zakaz prowadzenia wierceń w Zatoce Bristol, otwierając w ten sposób drogę firmom wydobywczym.

(Associated Press)

Opracowanie: Magdalena Kozyra, Radosław Szymczuk